



NORMA SCHEARER, otrzymała na konkursie filmowym w New Yorku pierwszą nagrodę za subtelną grę.

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P,

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROZENBERG, jeden z wodzów hitlerizmu, oświadczył, iż nowy ustroj Niemiec oparty będzie na tradycjach Zakonu Krzyżackiego.

ROK XII.

ŚRODA, 2 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 121

## PIERWSZY MAJA W ŁODZI

miął przebieg uroczysty i spokojny. — Tylko w nielicznych miejscowościach Polski doszło do drobnych incydentów. — Ekscesy młodzieży akademickiej w Wilnie. — W całej Europie dzień 1 maja nie był zakłócony poważniejszymi zajściami

Łódź, 2 maja.

(ig) Wczorajsze święto robotnicze 1 maja obchodzone było w Łodzi bardzo uroczystie. Ten nastrój wywołany został powagą biorących udział w pochodach, dzięki czemu spokój nie został nigdzie zakłócony przez cały dzień.

Od wczesnego ranka gromadzić się zaczęli na punktach zbornych robotnicy, należący do różnych organizacji. Formowały się dwa niezależne od siebie pochody, z których jeden organizował ZZZ., a drugi — partje socjalistyczne.

Pierwszy pochód wyruszył o godzinie 10 rano. Nad tłumami, kroczącymi od ulicy Bandurskiego wzdłuż Piotrkowskiej, powiewały czerwone sztandary związkowe ZZZ. i niesione były liczne transparenty, wyrażające hasła ludności robotniczej Łodzi:

„Proletariusze polscy łączcie się.„  
„Żadamy upaństwowienia kopalni i hut, wielkich fabryk i banków“, „Precz z obcym kapitałem z naszego kraju“, „Polska mocarstwowa — Polska praca“ i inne.

Na czele pochodu kroczyli b. minister Medard Downarowicz, dyrektor Zalewski, Kotlicka, Modrzejewski i in. Raz poraz wybuchały okrzyki, wzbijała się pieśń robotnicza. W tym nastroju pochód zbliżył się do placu Wolności, gdzie pod pomnikiem Kościuszki wygłosił przemówienie b. minister Downarowicz. W podniesionych słowach nakreślił on znaczenie dnia 1 maja dla klasy robotniczej, akcentując, iż dzień ten jest świętem pracy i z tego względu powinni go obchodzić wszyscy robotnicy polscy.

Po przemówieniu pochód rozwiązał się. A w tym samym czasie z Wodnego Rynku wyruszył drugi pochód.

Brało w nim udział około 5000 ludzi. Las czerwonych sztandarów zalał ulicę

ce Piotrkowską. Na czele pochodu kroczyli członkowie O.K.R. P.P.S. z pp. Chodyńskim, adw. Hartmanem, Szewczykiem i in. Następnie kroczyła PPS. dzielnicami, za nią postępował T.U.R. i czerwoni harcerze. Szczególnie ci ostatni wyglądali bardzo ładnie. Było ich stu, a każdy trzymał w ręce na długim drążku czerwony sztandar. Wyglądało to jakgdyby młodzież kroczyła w morzu czerwieni. Za harcerzami postępowała milicja PPS. później niemiecka socjalistyczna partja pracy, Bund i znów dzielnice P.P.S. Pochód zamykał silny oddział milicji partyjnej.

Tylko w dwóch miejscach próbowali zakłócić spokój komuniści. Pewna grupa chciała przyłączyć się do pochodu u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Główniej. Udaremniła jednak ten zamjar milicja

P. P. S. Drugi drobny incydent miał miejsce u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej, gdzie jakaś grupka rozwinęła sztandar komunistyczny. Ale to zajście zostało natychmiast zlikwidowane przez policję, która sztandar odebrała i przytrzymała kilka osób.

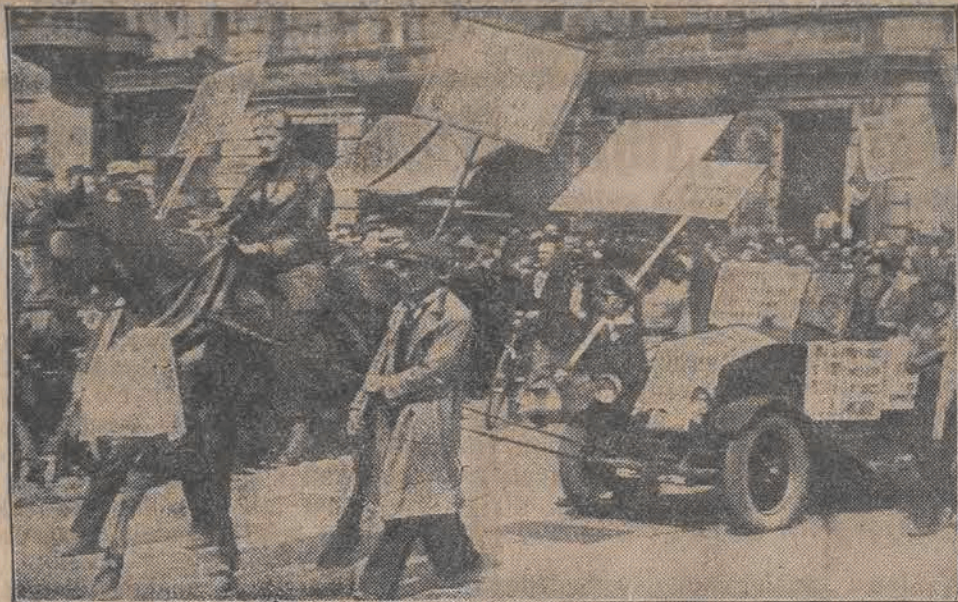
Dalej pochód kroczył już w zupełnym spokoju, aż doszedł na Polesiu Konstantynowskim do mogił bojowników walk wolnościowych z r. 1904—5, gdzie, po przemówieniach, rozwiązał się.

### W Warszawie

Warszawa, 2 maja.

Dzień wczorajszy miał przebieg prawie w całej Polsce, zupełnie spokojny. W stolicy odbyło się szereg pochodów,

### Fragment z pochodu 1 maja w Łodzi



Koń ciągnie samochód. — Protest szoferów przeciw fatalnemu stanowi łódzkich bruków.

związków socjalistycznych, ZZZ., związków klasowych oraz socjalistycznych związków żydowskich. Wobec ożywionej akcji komunistycznej, władze aresztowały jeszcze onegdaj 40 osób, a wczoraj 30. — Do licznych pochodów usiłovali przyłączyć się komuniści i na tem tle doszło do drobnych starć z policją.

M. in. na ul. Nowolipki, zebrała się grupa komunistów, a kiedy do zebranych zbliżyło się kilku policjantów, wzywając do rozejścia, z tłumy posypały się kawałki cegieł i kamienie. Jeden z policjantów został przytem mocno zaatakowany przez kilku komunistów. Policjant dał kilka strzałów na postrach, a w końcu zmuszony był użyć broni w stronę atakujących. Strzały zmusiły demonstrantów do ucieczki. Jedna z kul zraniła 19-letniego Icka Adlera.

### W Wilnie

Również w innych miastach odbyły się wiece i pochody, których przebieg był naogół spokojny. Jedynie w Wilnie doszło do trochę poważniejszych starć. Między PPS a komunistami doszło kilkakrotnie do starć. PPS wyparła komunistów z akademii swej w sali rady miejskiej.

Po wyparciu komunistów z sali rady miejskiej uczestnicy opuścili lokal i ustawili się na ul. Ostrobramskiej, skąd ruszył pochód, zabierając po drodze uczestników akademii Poale Sion.

W czasie pochodu znów pewna grupa komunistów usiłowała wedrzeć się do środka, jednakże została wyparta. Pochód ruszył następnie w spokoju, przeciągnął ulicami Wielką i Zamkową oraz przez część ul. Mickiewicza. Przy zbiegu ulic Wileńskiej i Jagiellońskiej pomiędzy uczestnikami pochodu bundowcami a pewną grupą młodzieży polskiej, zgromadzonej w pobliżu, doszło do starcia.

### Dolar w Łodzi.

Dziś obracano w Łodzi dolarami na rynku prywatnym według kursu 5.23—5.24. Bank Polski płaci za dolary 5.22 za drobne i 5.23 za grubsze odcinki. Funtami obracano według kursu 27—27.10, markami niemieckimi 2.06—2.07. Dolar złoty 9—8.98. Rubel złoty 4.65—4.68.

## „3 tygodnie miłości“

powieść, która maluje życie i pragnienia nowoczesnego dziewczęcia,

pozwała wyrzeć na szeroki świat, obrazując plastycznie piękno uroczych zakątków Szwajcarii.

prowadź Czytelnika w zaufki Warszawy i w świat rodzimej cyganerii — ukazała się już w 49-y m numerze popularnego tygodnika beletrystycznego

## „Co Tydzień Powieść“

Rozrywki umysłowe, dział humoru i ankieta z nagrodami Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

## Dzień 1 maja w Europie

### W Niemczech

Berlin, 2 maja.

W Niemczech 1 Maja minął pod znakiem „Święta pracy narodowej“. — We wszystkich miastach odbyły się parady wojskowe i defilady przy udziale wojska i oddziałów szturmowych. W Berlinie odebrał paradę Hitler. Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości był wiec-monstre na lotnisku w Tempelhofie. Zebrało się tam 2 miliony osób, do których przemówił Hitler, podkreślając zasługi, jakie rząd poniósł w walce z bezrobociem.

### W Belgji

Bruksela, 1 maja.

Ubiegłej nocy doszło na przedmieściach Brukseli do burzliwych awantur, wywołanych przez elementy wyrotowe.

Na przedmieściach około północy poczęły gromadzić się tłumy rozagitowanych robotników, którzy zwartym

pochodem usiłowali przemaszerować przez ulice Śródmieścia.

Silne oddziały policji pieszej i konnej stanęły naprzeciw pochodowi z którego poczęły sypać się w kierunku policji kamienie.

Doszło do starcia, w wyniku którego kilkunastu demonstrantów zostało poważnie poturbowanych.

### W Sowieciach

Moskwa, 2 maja.

Czerwona parada w Moskwie odbyła się z niezwykłym wprost rozmachem. Wszystkie zakłady pracy stanęły. Na Placu Czerwonym odbyła się defilada, w której wzięło udział około 30.000 ludzi, przeszło 600 czołgów i 800 samolotów. W paradzie wzięły również udział oddziały Schutzbundowców, zbiegłych z Austrii.

Powszechną uwagę zwracała obecność Dymitrowa, stojącego na parapacie mauzoleum Lenina obok Stalina, Kalinina i Mołotowa.

## W jutrzejszym

(czwartkowym)

„EXPRESSIE“

Pat i Patachon

# CHŁOPIEC, CZY DZIEWCZYNIKA?

**Jak ustalić płeć dziecka, znajdującego się jeszcze w łonie matki. — Najwybitniejsi uczeni usiłują rozwiązać odwieczną zagadkę bytu**

(sb) **Chłopiec czy dziewczynka?** Oto pytanie, które do dnia dzisiejszego zajmuje najciekawsze głowy, a na które mimo wszystko nie można było dotychczas znaleźć konkretnej odpowiedzi. Jest to jedna z największych zagadek. Wiedza i przesady spłotyły się dziwnie na temat

**plci przyszłego dziecka,** które matka już nosi w swym łonie, a którego płeć będzie można stwierdzić dopiero po przyjściu dziecka na świat.

Jest to zagadnienie, które interesuje do dnia dzisiejszego zarówno ludy, stojące na najwyższym, jak i najniższym stopniu rozwoju.

Przyjście na świat syna uważano zawsze za łaskę niebios, o którą błagały ciężarne matki jak i ojcowie. Do dnia dzisiejszego matki w Persji, które chcą mieć syna biorą siedem orzechów włoskich, siedem migdałów, siedem liści herbaty, które rozbijają na kamienym posągu Iwa, błagając niebiosa o zmiłowanie.

W Anglii „pewnym środkiem” jest żab borsuka, który się kładzie pod po-

duzkę młodej mężatce. Narody prymitywne stosują podobne praktyki, z których wiele połączonych jest z torturami młodej niewiasty.

Nowoczesna medycyna stworzyła również nieskończoną ilość teorii, które mają ustalić z całą pewnością zgóry, czy przysłym potomkiem będzie chłopiec, czy dziewczynka.

Doniedawna jeszcze najpoważniejsi lekarze byli przeświadczeni, że płeć dziecka zależna jest wyłącznie od matki i od daty jej poczęcia. Przed kilkoma laty wysunął lekarz angielski Monteith Erskine tezę, że każda z dwóch części organów rozrodczych niewiasty przeznaczona jest do tworzenia chłopców lub dziewczynki. Wycięcie jednej części organów rodnych powoduje, że kobieta ta będzie rodzić wyłącznie chłopców lub dziewczynki.

I ta hipoteza nie wytrzymała krytyki. Słynny uczyony Karol Darwin, twórca teorii, że ludzie i małpy miały wspólnego przodka — kwestię płci przyszłego dziecka opierał na teorii dziedzictwa. Teorii swej usiłował dowieść na pod-

stawie statystyki, jednak i ta teoria została wkrótce zachwiana.

Niektórzy uczeni byli zdania, że sprawa płci zależna jest od tuszy matki. Inna teoria usiłowała rozwiązać tę kwestię przez wzięcie pod uwagę silnej indywidualności jednego z małżonków. Jeśli indywidualność męża jest silniejsza, przychodzi na świat dziewczynka, w przeciwnym wypadku rodzi się chłopczyk. Teorię tę usiłowano uzasadnić faktem, że zwykle po okresie wojny przychodzi a świat większa ilość chłopców.

Dwaj lekarze rosyjscy, Kocow i Szroder usiłowali rozwiązać kwestię wpływu na płeć dziecka za pomocą elektrolizy.

Obecnie już zastanawiają się niektórzy nad tem, jakie skutki społeczne pociągają za sobą rozwiązanie tego zagadnienia. Zniknie nadwyżka niewiast nad mężczyznami, nie będzie więcej starych panien, a każde państwo będzie propagować jaknajwiększy przyrost naturalny chłopców, którzyby stanowili w przyszłości śliczną armię...

## Fantastyczna epopeja „adoptowanej” dziewczynki

**Ogłoszenie „bogatego amerykańnika”. — W daleki świat z przybranym ojcem... — Samotne dziecko na bruku w Los Angeles. — Zdemaskowanie międzynarodowego aferzysty**

(z) Przed paru tygodniami uwagę gości jednej z kawiarni w Los Angeles zwróciła smutna twarzyczka siedzącej samotnie małej dziewczynki. Dziecko było bardzo głodne, i nędznie ubrane. Na pytanie policjanta, kim jest i skąd pochodzi, samotna dziewczynka odpowiedziała jedynie, iż nazywa się Jadwiga i pochodzi z Niemiec.

Dzięki energicznemu dochodzeniu, policja zdołała odszukać ojca małej Jadzi, który wyjawiał następujące sensacyjne szczegóły, dotyczące odnalezienia dziewczynki zdala od jej ojczyzny.

Przed paru miesiącami ojciec Jadzi, będąc w złych warunkach materialnych przeczytał w jednym z pism ogłoszenie pewnego pana, poszukującego dziewczynki, którą pragnie adoptować. Podczas osobistej rozmowy z autorem ogłoszenia, ojciec dowiedział się, że jest on właścicielem wielkiej plantacji w Ameryce Południowej i pragnie adoptować dziewczynkę, albowiem własnych dzieci nie posiada.

Ponieważ opowiadanie „plantatora” posiadało wszelkie cechy prawdopodobieństwa, transakcja została ubita i mała Jadzia udał się ze swym przybranym ojcem w podróż. Początkowo ojciec jej otrzymywał z rozmaitych miast, jak Madryt, Genua, Konstantynopol i t. p. piękne widokówki, zawierające entuzjastyczne opisy maleńkiej podróżniczki. Stopniowo jednak wiadomości o dziecku nadchodziły coraz rzadziej, aż wreszcie wszelki ślad po niej zaginął.

Tymczasem okazało się, iż Date — tak się bowiem przedstawił w Berlinie i nie jest bynajmniej plantatorem, lecz oszustem, uprawiającym zawód żebractwo. W Turcji Date został aresztowany. Po odsiedzeniu kary niebieski ptak wraz ze swą „córeczką”, którą wtajemniczył we wszystkie arkańskie sztuki żebrackie, udał się do Ameryki, którą objechał wzdłuż i wszerz, uprawiając wszędzie swój proceder. W związku z tem Date wszedł w kolację z prawnikiem i miał niejednokrotnie zatargi z policją amerykańską, która wysiedlała go z jednego stanu do drugiego.

Ostatnim etapem tej pełnej przygód podróży był Los Angeles. Tutaj Date, z powodu jakichś niedokładności paszportowych, został wezwany do komisariatu, z którego już nie wrócił. A że nie wspominał nic o tem, że zostawił w kawiarni swą małą towarzyszkę, ta została nadaremnie jego powrotem.

Oszust, który był — jak się okazało Niemcem — został wysłany etapem do Niemiec. Tu udało mu się wykpić z całej sprawy i uzyskać wolność. W międzyczasie wróciła również do domu rodzicielskiego i mała Jadzia, która opowiedziała szczegółowo o wszystkich swych przygodach. Date zaś, który nie

wiedział nic o powrocie swej „córkii”, znów ogłosił w pismach, iż poszukuje dziewczynki.

Ogłoszenie to i tym razem wpadło w ręce ojca 7-letniej Jadzi, który złożył doniesienie w policji. W rezultacie Date został osadzony w więzieniu.

## Katedra „Notre Dame” z... cukru

**Wspaniałe arcydzieło sztuki architektonicznej na wystawie... cukierników**

(x) Cukiernicy i mistrze piekarscy otworzyli w Pradze pierwszą wystawę swych wyrobów. Zapowiedziane otwarcie wystawy cukierników wzbudziło początkowo sceptyczny uśmiech i... słinkę, idącą do ust, na myśl o wspaniałych tortach, przystrojonych piramidami kolorowego kremu, smacznych murzynkach, rurek z kremem i innych arcydziełach sztuki cukierniczej.

Wystawa cukierników wzbudziła jednak powszechny zachwyt nie ze względu na apetyczny wygląd eksponatów, ale na ich artystyczne wykonanie.

Nie wystawiono zatem ani jednego z owych szablonowych tortów, ubranych różami z kremu i listkami z skórki pomarańczowej. Eksponaty wystawy cukierniczej — to raczej arcydzieła sztuki architektonicznej.

Zwracały powszechną uwagę misternie wykonane kopie katedry kolońskiej, wleży w Pizie, paryskiego kościoła Notre Dame, utrzymane w naturalnych

kolorach, okryte patyną starości.

Nie trzeba, oczywiście, dodawać, że wszystkie te arcydzieła wykonane były z cukru, marcepanów, czekolady, ciasta itd. Cukiernicy prasy nie ograniczyli się jedynie do kopii mistrzów architektów, ale niektórzy z nich sami zaprojektowali i wykonali z ciasta i cukrów pałace tak wspaniałe, że niejednego architekta mógłby śmiało, pozazdrościć pomysłu.

Ogólną uwagę zwracała na wystawie kopia wspaniałej świątyni indyjskiej w Birmie, wykonana całkowicie z białej masy cukrowej, ogromnej wielkości.

Cukiernicy prasy twierdzą, że te wszystkie piękne i artystycznie wykonane eksponaty mają nie tylko wartość jako dzieła sztuki, ale są również bardzo smaczne. Narazie jednak wszystkie wieże pałaców są całe i nikt nie skusił się na zniszczenie tych wspaniałych dzieł sztuki, jedynie gwoli zadowolenia swego zmysłu smaku.

## 100 tys. funtów i rękopis Szekspira

**Zaginiony skarb, ukryty w statuetce Adama, która ongiś należała do słynnego aktora**

(sb) W ciągu ostatnich trzech lat władze policyjne w Anglii zostały zaalarmowane wielokrotnymi kradzieżami popiersi Adama, które zdobli kominki w wielu domach angielskich. Należy zaznaczyć, że już przed stu laty istniała w Anglii taka sama epidemia kradzieży popiersi Adama.

Czem się tłumaczą te masowe kradzieże prawie na bezwartościowych statuetek?

Jak się okazuje, przed przeszło 100 lat słynny aktor angielski Dawid Gar-

rick posiadał marmurową figurkę. Tylko kilku przyjaciół Garricka wiedziało, że posiada ona tajemniczą skrytkę. W statui tej chował Garrick wszystkie najcenniejsze swoje przedmioty. Początkowo składał tam listy miłosne swej pierwszej żony, a potem zaczął chować pieniądze.

Garrick był bardzo popularny i w ciągu swego życia zebrał około 100.000 funtów szterlingów. Do najbardziej cennych przedmiotów, posiadanych przez artystę należał oryginalny rękopis Szeks-

Wolna Trybuna

## Dramat w rodzinie

**Gdy ojciec podnosi nóż na żonę i dzieci**

PANI IRENA G. W POZNANIU. Droga pani Irenko, przedewszystkiem nie wspominać nic o prywatnych sprawach swego znajomego. Nie ma Pani ani dostatecznych dowodów ani podstaw do zazdrości. Człowiek, który prowadził tego rodzaju podwójną grę, o jaką Pani podejrzewa swego znajomego, musiałby mieć w tem cel jakiś. Zdarza się, że mężczyzna oszukuje dwie kobiety, ale wówczas wchodzi w grę albo sprawy materialne, albo obowiązek względem jednej z nich. Pamiętajmy Wami nie ma mowy przecież o żadnym z tych czynników. Ot poprostu, może się zdarzyć, że znajomy Pani znajduje się pomiędzy miotem, a kowadłem, znając dwie młode panienki z których każda ma swoje zalety i wobec tego nie wie na którą z nich się zdecydować. Jest to najtrudniejszy okres w życiu człowieka, gdy w duszy jego toczy się walka. Otoczenie wówczas musi być specjalnie wyrozumiałe i taktowne. Podejrzeniami scenami zazdrości, chociażby najlepiej maskowanymi, nie Pani nie zyska, tracąc może tylko serce owego Pana. — Trzeba przecząć ten przedomy okres, starając się przez ten czas uczynić na swym znajomym jaknajlepsze wrażenie, będąc czułą, serdeczną, wyrozumiałą i bardzo dobrą. Osłom miesiocy znajomości to okres czasu niebardzo długi, tembardziej, gdy jedna strona liczy lat 26, a druga zaledwie 19. Przesłanki, które mi się Pani kleruje pragnąc szybkość decyzji są w zasadzie bardzo rozsądne i powiadałabym — praktyczne. Sfera uczucia jednak — to dziedzinie niestychanie delikatna i nie wspólnego z rozsądkiem (niestety) nie mająca. Musi Pani przecząć jeszcze pewien okres, a dopiero później czując, że uczucie Pani znajomego dostatecznie dojrzało, odpowiedniemi rozmowami, bardzo delikatnie i taktownie, skierować rozmowę na interesujące ją tory.

„BÓR” W NOWEJ WSI. Drogi chłopcze, przecierplaj Pan tyle, to zdoła Pan jeszcze wytrzymać te dwa, lub trzy lata w czasie których zdoła Pan zdobyć sobie niezależność na utrzymanie siebie, a może nawet matki i brata. Ojciec, który podnosi szeptem nóż na własne dziecko i żonę, niebardzo zasługuje na to miłano, to prawda, ale musi Pan wziąć pod uwagę, że on jest faktycznie tym człowiekiem, z przyuczony którego ujrzał Pan światło dzienne. Nie chcę w tej chwili analizować zakazów ojca Pana, bowiem znam je tylko jednostronnie z oświetlenia Pana, którym jednak nie mam powodu nie ufać. Drogi chłopcze, trzeba się jednak uzbroić w cierpliwość i jeszcze trochę przecierplaj. W międzyczasie powinieneś Pan starać o jakieś zajęcie, ażeby wolny i niezależny móc w każdej chwili opuścić dom w którym jest Panu źle. Jest Pan bowiem już w tym wieku, że może Pan w każdej chwili rozpocząć samodzielny byt dorosłego i odpowiedzialnego ze swoje czyny człowieka.

Co zaś do skargi sądowej — to niech Pan tego nie czyni. Poco wywlekać na światło dzienne, na pastwę rozmów sąsiedzkich i fałszywego współczucia całe plekto i cały brud domowy. Pan i Jego ojciec nosicie przecież to samo nazwisko i wspólna krew płynie w Waszych żyłach. Przez pamięć o tem, winien Pan unikać publicznego skandalu i gadań ludzkich. Niech Pan stara się być uległym, nie drażnić ojca, który w chwili swych ataków traci całkowite nad sobą panowanie i zdolny jest do popełnienia najokropniejszych czynów, których być może w chwili później żałuje. Niech Pan zatem cierpliwie i konsekwentnie dąży do jednego celu. Do tego by stać się samodzielnym człowiekiem, niezależnym od wybranków człowieka, w którym choroba (alkoholizm jest przecież poważną chorobą) poczyniła spustoszenia tego rodzaju, że traci on poczucie odpowiedzialności za swoje czyny.

Była to sztuka „Ryszard III”. Na marginesie dzieła znajdowały się poczynione przez autora dopiski i komentarze.

Garrick zdobył ten manuskrypt w sposób niebardzo uczciwy i spodziewano się, że po śmierci artysty, wróci on do Muzeum narodowego. Po śmierci artysty, właściciel mieszkania, nie zdając sobie sprawy z wartości statui, sprzedał ją handlarzowi. Zarówno pieniądze jak i cenne dzieło Szekspira przepadły. Istnieje przypuszczenie, że statua ta znajduje się w jakiejś rupieciarni a wszelkie poszukiwania za nią są narazie bezskuteczne.

# Będziemy mieli piękny urodzaj

Ciepłe pogody sprawiły, że zarówno owoce i warzywa jak i zboża, zapowiadają się doskonale. —  
Zywność potanieje w znacznym stopniu

Lódź, 2 maja.

Wcześniej rozpoczęły się w roku bieżącym upały. Już dawno nie mieliśmy w kwietniu tak pięknych i słonecznych pogód, a i maj zapowiada się ciepło, choć burzliwie.

Ciepło w chwili obecnej ma bardzo wielkie znaczenie. Nie chodzi bynajmniej o nasze upodobania, o to, iż wolimy smażyć się na słońcu, niż moknąć na deszczu, ale pogody zapowiadają doskonały urodzaj, a co za tem idzie — znaczne potanieje artykułów spożywczych.

W zeszłym roku urodzaj nie dopisał. W marcu mieliśmy silne mrozy, a później ustawiczne deszcze i chłody spowodowały poważne zniszczenie owoców i warzyw. Nie mieliśmy zupełnie gruszek, bardzo słabo obrodziły śliwki, mało było warzyw, a i zboże ozime, żyto i pszenica nie dopisało jak należy. W tym roku będziemy mieli wszystkiego wbród i jeśli nie nastąpi żadna zasadnicza zmiana, będziemy mieli wszystko

po bardzo niskiej cenie.

Ciekawych informacji udzielił „Expressowi” centralny związek ogrodników w Łodzi. Według hipotez, stawianych przez ogrodników tegoroczne zbiory będą bardzo piękne i obfite. Sądzą oni, że takiego urodzaju nie było u nas już od wielu lat. Nie są oczywiście brane pod uwagę opady gradowe, ale jeśli w najbliższych tygodniach szczęśliwie przez nie przebrniemy, wówczas urodzajowi już nic nie zaszkodzi.

Zarówno gruszki, jak i jabłka, zapowiadają się w tym roku nadzwyczajnie. Wszystkie drzewa, nawet te, które w zeszłym roku wskutek zimna wegetowały, pokryły się już bujnym kwieciami. Najprawdopodobniej również w sieni i śliwek będziemy mieli wbród i nie będziemy musieli, jak w zeszłym roku, sprowadzać owoce z zagranicy.

Tyle jeśli chodzi o nasze sady. Na polach i w ogrodach przedstawia się wszystko równie dobrze. Dotychczas mieliśmy tylko jarzyny inspektowe, o-

becnie jednak już widać, że tegoroczne warzywa wypadną znakomicie, zarówno kapusta, jak kalafior, szpinak, szparagi, sałata i t. d. Oczywiście spowoduje to bardzo znaczne potanieje warzyw, co niewątpliwie przyjmie z uznaniem cała ludność, szczególnie zaś biedniejsze warstwy.

A zboże? Ozimina zapowiada się doskonale, jak i wszystko. Jeśli zbyt wcześniej nie zepsują się pogody, będziemy mieli piękne urodzaje żyta i pszenicy. Stanieje więc mąka, a wślad za nią oczywiście stanieje pieczywo, zarówno chleb jak i bułki. A według zapewnień rolników, również i jare zboże w tym roku dobrze obrodzi — a tym sposobem będziemy mieli tanie pieczywo nie tylko w ciągu lata, ale i przez całą zimę, a nawet i na przedwiośnie nie odczujemy braku zapasów i ceny nie podniosą się w górę. Horoskopy urodzajowe są więc obecnie bardzo pomysłne.

## Inżynier szantażowany przez tancerkę

Piękna dunka znalazła się przed sądem katowickim. —  
Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych

Katowice, 2 maja.

Wielką sensację wywołało przed kilkanaście dniami aresztowanie w Katowicach pięknej tancerki Dahl Nielsen Elen vel Donschin, obywatelki duńskiej, występującej ostatnio w jednym z kabaretów berlińskich.

Nielsen aresztowana została pod zarzutem usiłowanego szantażu. Oskarżona poznała w Berlinie zarządcę maszyn upadłości „Oswag” inż. Zmudzińskiego, z którym kilkakrotnie widywała się. Po powrocie inż. Zmudzińskiego z Berlina do Katowic, tancerka przyjechała do Polski pod nazwiskiem Elli Dobrzańskiej i zażądała on inżyniera kilku tysięcy złotych za wydanie mu kilku fotografii i listów, które do niej pisał. W przeciwnym razie groziła skandalem.

Gdy pogróżki nie odniosły skutku, tancerka zwróciła się do jednego z pism brukowych, prosząc o opublikowanie kompromitującego inż. Zmudzińskiego materiału. Wydawcy pisma zwrócili się jednak do inż. Zmudzińskiego zawiadomieniem o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Inżynier skierował sprawę do prokuratora.

Dziś rozegrał się epilog tej sprawy przed sądem grodzkim w Katowicach.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Rozpatrywał ją sędzia Zdzankiewicz, oskarżał prok. dr. Kulej. Miejsce na ławie oskarżonych zajęła tancerka. Obrony podjął się aplikant adwokacki dr. Zbigniew Korfanty. Oskarżona zeznawała w języku niemieckim. Ze zro-

zumiałych względów przebiegu rozprawy podać nie możemy.

W wyniku narady sąd skazał szantażystkę na 4 miesiące aresztu z zawieszaniem wykonania kary na trzy lata. Ponadto sąd polecił zwozić ją z aresztu prewencyjnego i oddać do dyspozycji dyrekcji policji, która miała odstawić ją do granicy.

Tancerka nie skorzystała jednak z pomocy policji i natychmiast po zwolnieniu odjechała autem do Bytomia.

**SOK CZOSNKU**  
ORYGINALNY WYROBU  
APTEKI MAZOWIECKIEJ  
Z MAREKĄ OCHRONNĄ „FF”

## Postanowił zabić siebie i ukochaną

Dwa skrwawione ciała w sieni domu. — Wstrząsająca tragedia miłosna w Tarnowie

Tarnów, 2 maja.

Policja w Tarnowie zaalarmowana została wiadomością, iż w sieni domu przy Pl. Sprawiedliwości 4 leżą dwa ciała: kobiety i mężczyzny, broczące krwią.

Są to Helena Łabozówna, służąca, oraz Stanisław Szarlej, robotnik.

Po udzieleniu doraźnej pomocy obojgu rannym — odwieziono ich do szpitala powszechnego. Wkrótce poddano ich przesłuchaniu.

Łabozówna oświadczyła, że — korzystając z wolnej niedzieli — udała się z Szarlejem na wycieczkę w okolice wzgórza św. Marcina; w drodze powrotnej Szarlej zażądał od niej, aby mu się oddała.

Łabozówna z oburzeniem odrzuciła propozycję. Wówczas Szarlej dobył noża i

zagroził, że ją zabię.

W trakcie szamotania się dziewczyna zdołała wyrwać nóż z rąk napastnika i rzuciła go w krzaki, poczem poczęła uciekać do miasta.

Szarlej dogonił ją i odprowadził do domu. Na schodach, tuż przed wejściem do mieszkania, Szarlej znów dobył noża, i zadał dziewczynie cios w klatkę piersiową i rękę.

Tak brzmią zeznania służące.

Szarlej nie zaprzeczył, że dokonał

zamachu na Łabozównę. Twierdzi, że uczynił to z rozpaczy i miłości ku niej. Poznał on ją w maju roku ubiegłego, pokochał i chciał z nią się ożenić.

Na przeszkodzie jednak stanęli rodzice. Sprzeciwiali się związkowi. Wówczas powstał w umyśle jego plan wspólnej śmierci.

Postanowił zabić nożem ją i siebie. Krwawa ta historia znajdzie swój epilog przed kratkami sądowymi.

## Zainscenizowała licytację, aby pozbyć się męża

Pomysłowy trick wiarołomnej małżonki został zdemaskowany

Wilno, 2 maja.

Niejaki Zall, zam. przy ul. Subocz, od dłuższego już czasu żył w niezgodzie ze swą żoną. Przed niedawnym czasem został on skazany za jakąś awanturę na więzienie.

Podczas gdy odsiadywał karę, żona jego wraz z przyjacielem swym postanowiła w dość oryginalny sposób wpłynąć na męża, aby zgodził się na udzielenie jej rozwodu.

Wraz z przyjacielem swym usunęła ona z mieszkania prawie wszystkie meble i cenniejsze rzeczy. Gdy mąż, powróciwszy z więzienia zastał prawie puste mieszkanie, oświadczyła mu ona że

żoną w oczach, że to urząd skarbowy tak bezlitośnie obszedł się z nimi, zlicytowawszy wszystko za niezapłacone podatki.

Następnie poczęła perswadować znekkanemu mężowi, że w takich warunkach dalsze ich pożycie jest niemożliwe. Zall zgodził się wreszcie na rozwód i wszystko byłoby w porządku, gdyby jakiś przyjaciel nie ujawnił mu istotnego stanu rzeczy.

Rozgoryczony Zall zwrócił się wobec tego do policji i zameldował, że żona wraz z przyjacielem swoim okradła go.

**PLYN** na  
**ODCISKI**  
**KORNOL**

SKŁAD GŁ.  
**L.SPIESS**  
**I-SYN**  
WARSZAWA WYROBU-FIRMY ANTIBA S.A.

## Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Gościnne występy Jaracza i Modzelewskiej w „Rodzinie”.  
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8.30 wiecz. „Kościuszkę pod Racławicami”.

ARARAT w Rozmałośiach — „Niszcz ge-sztolgn, niszcz geflojgn”.

K I N A:

CASINO: — „Królowa Krystyna”.  
GRAND-KINO: — „Porwanie”.

MUZA — „Legion śmiertci”  
ROXY: — „Cesarstwo Łowy”.

CAPITOL — „Kocha... lubi... szanuje...”  
CORSO — I. „6 godzin życia”. II. „Królowa podziemi”.

CZARY — 1) „Czerwony djabeł”. 2) „Jej ekscelencja miłość”.

PRZEDWIOSNIE: — „Szalona noc z Zoo”.

SŁONCE — 1) Tajemnica ogrodu zoologicznego 2) Ostatnia eskapada.

RAKIETA — Kobieta Orchidea.  
SZUKA: — „Jaka mnie pragniesz”.

ZACHĘTA: — 1) „Złota maska”, 2) „Narzęczona z Wiednia”.

PALACE: — „Cesbi”.

METRO: — „Wróg we krwi”.

ADFA: — „Wróg we krwi”.

OSWIATOWY — 1) Kinomanjak, 2) Demon wielkiego miasta.

I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

## Sanatorium

dla gruźliczo-chorych dzieci

Lódź, 2 maja

(it) Jak się dowiadujemy, dziś odbędzie się w Łagiewnikach uroczyste otwarcie letniego sanatorium dla lekko gruźliczych chorych dzieci. Równocześnie wyjedzie do tego sanatorium 100 dzieci robotników, zakwalifikowanych przez lekarzy.

Grupa ta pozostanie w sanatorium przez cały miesiąc. I czerwca wyjedzie druga grupa, składająca się ze 100 dzieci. I lipca — trzecia i t. d. Sanatorium otwarte będzie do dnia 1 października.

## ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę, dnia 6 maja br. o godz. 12 mija. 30 w południe r. dr. Sadokierski w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska 113 wygłosi odczyt na temat: „Leczenie i zapobieganie chorobom ust w wieku dziecięcym”. Wstęp bezpłatny.

## BACZNOŚĆ, PEOWIACY!

Wzywam Obywateli Peowiaków do stawienia się w dniu 3 maja br. o godzinie 8.30 rano w lokalu Związku przy ul. Sienkiewicza Nr. 23 w celu wzięcia udziału w uroczystym obchodzie Święta Narodowego.

W stosunku do nieobecnych - nieusprawiedliwionych zastosowane będą rygory organizacyjne.

Komendant Kola

Związku Peowiaków w Łodzi.

## TEATR MIEJSKI.

Występy Stefana Jaracza i Marii Modzelewskiej w „Rodzinie”.

Dziś, w środę, piątek i w sobotę występy zespołu teatru „Nowa Komedja”, który ze Stefanem Jaraczem i Marią Modzelewską na czele zjechał na krótki czas do Łodzi. Grana będzie komedia A. Słonimskiego „Rodzina”.

W czwartek o godz. 8.45 wieczorem w Święto Roczniczy 3-go Maja odbędzie się uroczyste reprezentacyjne przedstawienie: premiera komedji Michała Bałuckiego „Dom otwarty”. Reżyserja J. Szyndlera.

## Dyżury apiek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sittkiewicza (Kopernika 26, J. Zundelewicz (Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

**Pulowery artystyczne**

ręcznej roboty

**LILI HIRSZMAN**

przeprowadziła się na ul.

**Andrzeja № 27, front**

Tel. 143-21

# Kubus-detektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone.



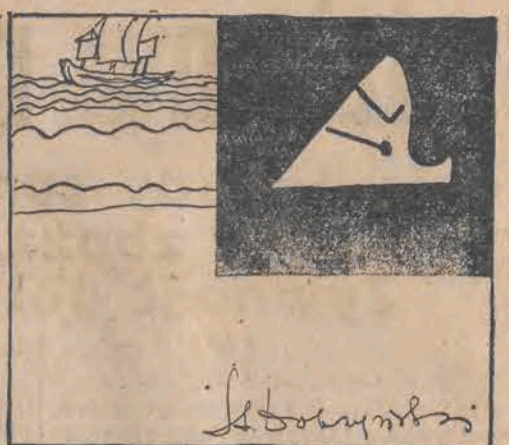
Zrozpaczona pani Yen-Tsin  
Tak na poczcie się odzywa:  
„Proszę wysłać tę depezę  
Do Kubusia-detektywa“.



Gdy otrzymał z Chin depezę,  
Na Medora Kubus skinął,  
„Więc nareszcie jest sensacja!“  
Rzekł do pieska z ważną miną.



I nazajutrz, wczesnym rankiem,  
Wrzaz z Medorem mknie na dworzec,  
Czy mu tęskno za małżonką?  
Czy przeciwnie? — Trudno orzec...



Ze odniesie w Chinach sukces,  
Nasz detektyw wierzył święcie,  
Gdy odbywał ze swym pieskiem  
Dalszą podróż na okręcie.  
(Dalszy ciąg jutro).

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 2-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze“ 7.05—7.25: Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Ork. harmonistów. 12.30—12.35: Wiad. met. 12.35—14. 25-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.00—14.05: Dz. połudn. 14.05—15.05: Przerwa. 15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20: Kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi. 15.20—15.50: Melodje z operetki „Giulietta“ — Lachmana (płyty). 15.50—16.20: Audycja dla dzieci: a) p. t. „Hej ramię do ramienia“ — zorganizowana przez młodzież Polsk. Czerwonego Krzyża. 16.20—16.35: Muzyka z płyt. 16.35—17.00: Recital fortepianowy J. Tłukacza. 17.00—17.30: Koncert kameralny w wyk. Kwartetu smyczkowego im. Karłowicza. 17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Literatura“ p. t. „Słowacki“, odczyt drugi wygłosi prof. Konrad Górski. 17.50—18.10: Odczyt pana wojewody Sołtana. 18.10—18.50: Przyjemna audycja muzyczna. Wykonawcy: Orkiestra kabaretu „Nowy Mimus“ z udziałem Olgi Kamjatek (śpiew), Tadeusza Bochenkiego (recytacje) i Jerzy Czaplicki (śpiew).

18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następny. 18.55—19.15: Rozmaitości. 19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40: Transmisja ze Lwowa feljetonu literackiego dr. Włodz. Jampolskiego p. t. „Krytyk teatralny na cenzurowanem“. 19.40—19.47: Wiadomości sportowe. 19.47—19.55: Dziennik wieczorny. 20.00—20.02: „Myśli wybrane“. 20.02—20.45: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra symf. pod dyr. J. Ozimieńskiego, z udziałem Eugenjusza Mossakowskiego. 20.45—21.00: Odczyt. 21.00—22.00: „Wieczór Mickiewiczowski“ transmisja z Włocławka. 22.00—22.40: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia“. 22.40—23.00: Muzyka z płyt. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia“.

DZIŚ SŁUCHAMY.

18.10. TALIN. Koncert z okazji Święta Narodowego Polskiego pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza. 20.00. SZTOKHOLM. Recital skrzypcowy Emila Telemaj. 20.30. STRASBURG. „Księżniczka dolarów“ — operetka Falla. 20.30. PRAGA. Wieczór polski. 20.45. PARYŻ. Koncert symfoniczny. 22.10. LONDYN REG. „Walkirie“, opera Wagnera (tr. z Opery Królewskiej w Cowen Garden).

## Dyplomata czy hochsztapler?

### Skandal w znanej miejscowości klimatycznej

Po Kreugerze, a następnie Stawiskim, świat przeżywa obecnie nową sensację, mniejszą jeśli chodzi o cyfry, ale bodajże bardziej jeszcze skandaliczną. Jak wynika z dotychczasowych nieoficjalnych doniesień, jeden z dyptomatów, przedstawiciel państwa południowoamerykańskiego, okazał się hersztem świetnie zorganizowanej szajki przemytników i hochsztaplerów. Dyplomata - hochsztapler, z uwagi na swoje urzędowe stanowisko, nie został jak dotąd aresztowany, chroni go bowiem zasada eksterytorjalności.

Kulisy tej sprawy są niezmiernie sensacyjne. Przynosi je we wszystkich szczegółach pełna romantycznej poezji, najprzeróżniejszych emocyj i wspaniałych momentów powieści p. t. „3 tygodnie miłości“, która już się ukazała w Nr. 49 popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść“ i jest wszędzie do nabycia. Rozrywki umysłowe, humor, odpowiedź na ankietę p. t. „Dzieje naszych małżeństw“ dopełniają całości tego interesującego numeru „C. T. P.“.

## 100 domów padło pastwą ognia

### Dwa olbrzymie pożary w Lubelszczyźnie

Lublin, 2 maja. Lubelszczyzna dotknięta została dotkliwą klęską pożarów, które poczyniły w Puławach, i pod Krasnymstawem olbrzymie straty. Na przedmieściu Puław, Włostowice, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu Ignacego Piławskiego, przyczem spłonęło 19 innych

gospodarstw. Ogólne straty wynoszą około 50 tysięcy złotych. Tegoż dnia, pod Krasnymstawem, we wsi Chełmice, gm. Czajki, w zabudowaniach jednego z gospodarzy powstał ogień, który zniszczył 21 domów mieszkalnych, 64 budynki gospodarskie, oraz narzędzia i zboże. Straty są wielkie.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów.

ROZDZIAŁ TRZYDESIETY DRUGI.

### Przy zwłokach syna

Sen nie miał się tej nocy powiek stałego barona Gintolda.

Leżąc bezsenność w łóżu, rozmyślał nad swoją ostatnią rozmową z Ryszardem.

Czuł coś niby żal i skruche.

Kochał chłodną miłością jedynaka, aczkolwiek, sam ukrywał przed sobą to uczucie. Ostatnia z nim rozłąka kazała mu ukradkiem tęsknić długo w jeienne wieczory, kiedy to deszcze uderzają beznadziejnie o matowe szyby. Niemniej wychowany w ciasnych — niemal średniowiecznych zasadach, wołał raczej to, aniżeli zezwolić jedynakowi na małżeństwo z kobietą z zupełnie innej sfery.

Początkowo ludził się nadzieją, że uczucie Ryszarda jest tylko przelotnym kaprysem, który szybko zgaśnie. Niemniej czasem przekonał się dowodnie o swoim błędzie — i przestraszył się.

Nie, uczucie Ryszarda nie było przelotnością, ale głęboką miłością, a o ogromie jej świadczył bodaj ten tylko fakt, że wygodny i lekkomyślny młodzieniec wolał raczej żyć w niedzy, aniżeli rozstać się z ukochaną.

— Ryszard powiedział mi, że jego miłość dla Celiną jest największym szczęściem..... Czy słusznie postępuje, walcząc ze szczęściem jedynaka? — myślał starzec, patrząc tępymi oczyma na arabski wypłowiały gobelin.

Do uszu jego doszedł brzek sanek, zajeżdżających w dziedziniec pałacowy.

Uczuł lekki stuk serca, uprzytomniwszy sobie, że sanki te odwoziły Ryszarda na stację..... Ze znów pozostał samotny w swoim wielkim pałacu.

— A gdyby tak zrezygnował ze starych przesądów i przystosował się do demokratyzacji czasów? — coś szepnęło mu w duszy.....

I znów do uszu jego dobiegły jakieś hałasy, krzyki, aż wreszcie w przyległym pokoju usłyszał tupot kroków.

Drzwi otworzyły się i ukazał się półubrany, błądzący jak trup, kamerdyner Alojzy.

Było coś tak strasznego w wyglądzie starego sługi, że baron zerwał się z łóżka.

— Co się stało — krzyknął.

Alojzy otworzył usta. Wargi drżały mu długo i boleśnie, nie mogąc wypowiedzieć słów, które się na nich chwiałały.

Wreszcie jęknął:

— Panicz!..... panicz!.....

Gintold dopadł go jednym skokiem. — Na rany boskie, co się stało?.....

Mów!

— Panicz.... zastrzelił sie!..... wykrztusił wreszcie kamerdyner.

Baron zachwiał się. Oparł się roztrzęsioną ręką o stolik, ażeby nie u-

paść. Wargi jego stały się tak niemal białe, jak włosy.

— Niemożliwe!.... — bełkotał ze starym uporem. — Niemożliwe!.... Kto to powiedział?...

Zpoza pleców Alojzego wysunął się stangret, który odwoził Ryszarda i drżącym głosem opowiedział o tragedji, jaka się zdarzyła w zajeździe.

— Kiedy usłyszeliśmy strzał, wbiegliśmy — ja i arendarz do izby. Oparty głową o stół, siedział młody pan baron... Z piersi płynęła mu krew. Chciał coś powiedzieć..... ale szepnął tylko: „Celino, daruj“, poczem krew rzuciła mu się przez usta i skonał.

Niby skamieniały słuchał tej strasliwej opowieści dziedzic jabłonkowiecki. A tymczasem w pałacu, który lotem strzały obiegła tragiczna wieść, rozległy się szlochy i płacze....

W jedwabnym, błękitnym szlafrocuku wybiegła ze swego buduaru Irma, ażeby wśród histerycznych łez paść w objęcia ojca.

Stary jakiś czas poruszał szczękami, aż wreszcie, opanowawszy się, rzucił złamanym głosem:

— Zaprzęgać natychmiast do sanki!.... Jedziemy do Rysia....

To zdrobniałe imię, jakim zwykły był nazywać syna w dzieciństwie zła małego go do reszty — i wielkie gorące łzy trysnęły mu z oczu....

Powoli skierował się w stronę wyjścia.

Wierny sługa Alojzy zatrzymał go niemal przemocą, ażeby zarzucić mu na ramiona futro, poczem kto i jak mógł usadowił się do pośpiesznie zaprzęganym sanek — i cała kawalkada ruszyła naprzód w stronę tragicznej karczmy.

Kilkumetrową odległość przebyto i już zatrzymały się sanie przed zajazdem, gdzie w mrocznej izbie leżał trup młodego barona Ryszarda Gintolda.

Komendant posterunku żandarmerji zasalutował:

Lekarz przystąpił do barona i coś mu zaczął mówić...

Co? tego Gintold nie zrozumiał, wpatrzony w martwe zwłoki jedynaka.

Kolana pod nim uginały się. Czuł, że serce pęka mu z bólu. Starw Alojzy przytrzymał go — sam roztrzęsiony jak łachman na wietrze.

— Rysiu..... Rysiu! — szeptały bezdźwięczne wargi starca.

Powoli zbliżył się trupa i położył drżącą ręką na jego twarzy. Pod palcami wyczuł chłód, który zamroził go do szpiku kości.

Nagle uprzytomnił sobie, że nigdy, nigdy już więcej nie odżyje ten, który sam celną kulą roztrzaskał serce, tu w tej koszmarniej, rozdręganym tajemniczymi cieniami karczmy.

Porwał go nagły szloch — i z wielkim płaczem upadł na ciało syna.

Trwała dobra chwila nim Alojzy przy pomocy innych ludzi odciągnął nieszczęśliwego ojca, który wreszcie opanował się i rozkazał:

— Przewieźcie zwłoki do kaplicy pałacowej!

Komendant posterunku nie oponował. Czterech ludzi uniosło ostrożnie ciało denata, ażeby, otulwszy je futrami, złożyć na sianach. Obok niego usiadł zapatrzony w bezkres tępymi oczyma stary baron Gintold.

Sanie ruszyły z wolna, a w ślad za niem pozostałe poqazdy, i skierowały się w stronę Jabłonkowiec.

Noc była chmurna, ciemna, a oni lechali powoli, żalobnie.

Z kościołka jabłonkowieckiego rozbrzmiewały się smutne bicie dzwonów, które ponuremi ehami rozplakało się po okolicy.

A posępna kawalkada zbliżała się z wolna w stronę pałacu, skąd wyległa procesja z roziskrzonymi pochodniami, rozjaśniając beznadziejny mrok nocy.

DALSZY CIĄG JUTRO.

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

2821

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazić wydość nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbusek Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowarecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zachował się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

\*\*\*

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wysławił zagadkę trupa znajdującego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, miążąc go swym „sekretem” oraz z Wandą Lapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbiorów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje do rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolca. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolca ze względów konkurencyjnych Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najsławniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, żab oraz klucz do skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Feofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta”. Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkim powodzeniem u klienteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił Antkowi zastrzyki, zacieraający pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Hrabia Toporski odwiedza Janę, która

— Pani ma przed oczyma obrazy pani poświęcenia... Ja widzę co innego... Ciemną, ponurą noc... Leżę na barłogu i śpię... Właściwie udaję, że śpię... Ojciec siedzi przy stole smutny i zły... Myśli, że śpię... A ja widzę, jak wyciąga rewolwer... Za chwilę wymierzy w skroń i nacisnie cyngiel... I będzie po nim... Zastrzeli się... Wtedy chrząknął raz i drugi... Poruszyłem się... Niby to zbudziłem się nagle... Prze mówiłem do ojca... To go uspokoiło... Zaniechał tego zamiaru... A czy wie pani przez kogo ojciec chciał się wtedy zastrzelić?..

— Już mi pan mówił o tem... — Przez panią!.. I będę to powtarzał do ostatniej chwili mego życia... Ja tej chwili nie zapomnę... Pani sądziła, że my ię już nigdy nie spotkamy... Ze z Chudzikim można się bawić jak z piękną lalką... Bo cóż Chudzik?.. Bezrobotny... Cóż taki człowiek może wiedzieć o miłości?.. Czy to jest odpowiedni amant dla pięknej Księżniczki Cygańskiej?.. Ale niech pani pamięta, że w życiu każda podłość bywa pomszczona, a każdy dobry uczynek wynagradzany... Pani była zła... Wybitnie zła... Przez panią zginął Miłosz, bankier Grudziński, mój ojciec i wielu innych... Pani sądziła, że tak będzie przez całe życie... Stało się inaczej... Oto trafiła kosa na kamień... Trzeba teraz płacić za swą przeszłość... W ży-

## Rozdział dwieście czterdziesty pierwszy Biedroń.

Dla Jany rozpoczęły się znowu dni szarej pracy i tęsknego wyczekiwania lepszego jutra. Po ostatniej rozmowie z Janem zrozumiała, że drogi ich musi rozsejść się na zawsze. Ale w żaden sposób nie mogła pogodzić się z tą myślą. Jak człowiek, skazany na dożywotnie więzienie, wierzy, iż jakoś wydobędzie się na wolność, tak samo ona nie przestawała wierzyć, że ją i hrabiego Toporskiego złączy kiedyś prawdziwa miłość.

Dla tej wiary chociażby warto było żyć...

Tymczasem czas włókił się beznadziejnym korowodem dni... Praca w magazynie mód stawała się coraz bardziej uciążliwa. Szczególnie jasnowłosa Irma dokuczwała niezmiernie Księżniczce, zazdroszcząc jej powodzenia. Jana otrzymywała bowiem ciągle listy od klientów, którzy byli zachwyceni jej urodą. Niejeden proponował jej swój olbrzymi majątek w zamian za jej serce. Niektórzy, żonaci, przyrzekali nawet, że rozwiodą się ze swymi żonami, lecz Jana była głucha na te obietnice i zakłęcia.

Postanowiła nieodwołalnie: — hrabia Jan Toporski, albo nikt inny...

Pewnego dnia, gdy spóźniła się nieco do magazynu, pani Henrietta uczyniła jej znowu gorzką wymówkę. Jana zdenerwowana udała się na górę do przebieralni.

— Też to dobrze... — burknęła Irma, leżąc na kanapie. — Przychodzi kiedy jej się podoba, a my musimy być zawsze na czas...

— Nie twój interes... — odparła zdenerwowana Księżniczka, siadając przy swem lusterku.

— A właśnie, że mój! — krzyknęła Irma, podnosząc się z kanapy i biorąc się pod boki.

— Stul buzię!

— Jak do mnie mówisz?.. Sądzisz, że skoro masz bogatego protektora, to wolno ci nami pomiatać?..

Księżniczka spoglądała na nią gniewnym wzrokiem. Inne modelki, paląc papierosy, przysłuchiwały się ciekawie tej kłótni.

— Nie mam żadnego protektora!.. Łezesz!.. — broniła się Jana.

— Ho, ho, ho... Bujac to my, a nie nas!.. Myślisz, że my tu nie wiemy do kogo chodzisz!.. Każda z nas mogłaby

ciu najgorsze są właśnie chwile obrachunków...

Jana była strasznie blada. Podniosła się. Hrabia przyłożył rękę do rozpalonego czoła.

— To, co pan powiedział, jest okropne...

— Proszę mi wybaczyć... — rzekł zmienionym tonem — Nie cofam tego, co powiedziałem... Ale może zbytnio się uniosłem... Trudno... Kochałem i kocham mego biednego ojca... Dla ludzi, którzy byli dlań dobrzy, oddałbym życie całe... Ale nienawidzę tych, którzy utrudniali mu jego nędzny żywot...

— Żegnaj pana...

Ujął jej dłoń, lecz ona wyrwała mu swą rękę.

— Jeszcze raz dziękuję pani bardzo za cenne informacje... Przykro mi, że w takiej chwili wszczęliśmy rozmowę na ten temat... Ale ta sprawa musiała być przecie załatwiona...

— O, tak... Teraz jest już załatwiona gruntownie...

— Przypuszczam, że przez to, co powiedziałem, nie zerwiemy ze sobą kontaktu... Gdyby pani miała dalsze wiadomości o Antku, zechce mnie pani zawiadomić...

— Nie jestem pańską urzędniczką, panie hrabio... Znajomość między nami uważam za zerwaną całkowicie.

Wyszła z gabinetu blada i zdenerwowana...

być taką panią, gdyby chciała się sprze dawać...

— Milcz!... Żmurek jest biednym chłopcem!.. On się wystarał dla mnie o tę posadę!

— Żmurek? — odparła Irma, słysząc poraz pierwszy to nazwisko. — Nie wiem o kim mówisz!.. W każdym razie nie jego miałam na myśli...

— Znasz go dobrze, przecie tu razem z nami pracuje!..

— Żmurek pracuje razem z nami?... Kręcisz jak ci wygodnie... Niech inne zaświadczą!.. Dziewczynki, czy tu jakiś Żmurek u nas pracuje?..

— Nie... — rozległy się drwiące głosy.

Księżniczka wodziła zdumiony wzrok po twarzach koleżnek. Nagle zrozumiała wszystko i szybko zbiegła na dół. Schwyciła panią Henrietta za rękę i za pytała:

— Gdzie jest Żmurek?..

— Kto?..

— Żmurek... Subjekt...

Pani Henrietta wzruszyła ramionami.

— Nie wiem, kogo pani ma na myśli...

— A kto się tu wystarał dla mnie o tę posadę?..

Pani Henrietta zacisnęła wargi. Nie wiedziała, czy Hoppen będzie zadowolony z tego, jeśli wymieni jego nazwisko.

— Powinna pani sama wiedzieć... — odparła. — Ja nie jestem od udzielania informacji w takich sprawach...

Księżniczka nie pytała o nic więcej. Wbiegła na górę i poczęła się szybko ubierać.

— Nareszcie... — odetchnęła z ulgą Irma, gdy Księżniczka opuściła przebieralnię bez słowa pożegnania.

— Dokąd pani idzie?... — powstrzymała ją Madame Henrietta.

— Dziękuję pani za wszystkim... Nie będę tu ani chwili, póki się nie dowiem nazwiska mego protektora...

— Ależ, pani Jano!.. Za chwilę mają

## Rozdział dwieście czterdziesty drugi Kluczyk.

— Serwus, ko... kochanie! — zawołał pijany Zawidzki — Jak się masz?.. Nie patrz tttak na mnie, bo splonę ze wstydu, jak Boga kocham...

— Gdzie go tu dziachnąć? — zapy-

tu przybyć nowe klientki!.. Pani nie może teraz odejść!.. Pani Jano!..

Księżniczka już nie słyszała... Biegła po ulicy jak oszalała. Ostre słowa Irmy nie dawały jej spokoju.

Gdy przybyła do domu, rzuciła się na kanapę i tak przetrwała do wieczora, nic nie jedząc, ani nie pijąc.

Zmierzch już zapadał, gdy ktoś zadzwonił przy drzwiach. Był to Żmurek.

— Dobry wieczór pani... Wpadłem tylko na chwileczkę...

Nieprzychylnie spojrzenie Jany zastanowiło go.

— Dobrze, że pan przybył... Chciałam z panem pomówić...

Zapowiedź ta nie wróżyła wesołej rozmowy. Detektyw domyślał się, jaki będzie temat tej rozmowy. Tego wieczoru był zdecydowany na wszelkie ewentualności, postanowił bowiem wyświetlić sprawę kluczyka i Zawidzkiego, który wymienił nazwisko Biedronia.

— Proszę bardzo — rzekł, nie rezygnując z uprzejmego tonu. — Możemy pomówić...

Jana wprowadziła go do saloniku. Gdy usiedli naprzeciw siebie, zapytała:

— Kim pan jest?

Pytanie to nie zaskoczyło go bynajmniej. Najspokojniejszym głosem odparł:

— Zapomniałem przedstawić się łaskawej pani... Jestem Stefan Żmurek, wywiadowca Urzędu Śledczego.

Księżniczka zbladła.

— Pan jest wywiadowcą?

— Tak... Czy to panią bardzo dziwi?

— Bardzo...

— Dlaczego?..

— Dotychczas twierdził pan przynajmniej inaczej. Przedstawił się pan jako subjekt z magazynu mód „Henrietta”... Wierzyłam panu... Okazało się, że nie można mieć do pana zaufania.

— O, proszę mnie tak surowo nie sądzić... Czy źle pani wyszła na mojem kłamstwie?.. Otrzymała pani posadę w magazynie mód, z której powinna pani być zadowolona...

— Właśnie, że nie jestem zadowolona... W jaki sposób zdobył pan dla mnie tę posadę?

— To już jest moja tajemnica...

— Do kogo zwracał się pan w tej sprawie?..

— Do pewnej osoby, która ma wpływ na panią Henrietta...

— Więc oświadczam panu, że nic z tego nie będzie!.. Ucieklam z magazynu i nigdy tam nie wrócę!..

— To zależy wyłącznie tylko od pani woli... Nikt przecie nie będzie pani zmuszał do takiego, czy innego postępowania...

— Zechce mi pan odpowiedzieć jeszcze na jedno pytanie... Czego pan, jako wywiadowca Urzędu Śledczego, chce ode mnie?..

— Nareszcie przechodzimy na interesujący mnie temat... Otóż mam pewne powody, aby odwiedzić pani mieszkanie... Chodzi mi właściwie o pani męża... Czy niema go obecnie w domu?..

— Nie. Czego pan chciał od niego, jeśli wolno zapytać?

— To już nasza, ścisła męska sprawa... Nie wie pani kiedy on wróci?..

W tej chwili na schodach rozległy się jakieś głosy. Ktoś po pijanemu krzyczał:

— Pppppanie, pppan mi głowę rozbije!.. Hup!.. Po... poczekaj pan!

Ktoś pięścią uderzył w drzwi. Księżniczka odkręciła klucz w zamku.

Na progu ukazał się kompletnie pijany Zawidzki, podtrzymywany przez dozorę i dorożkarza.

tał dryndziarz.

— Niech go panowie wniosą do sy-pialni...

Dalszy ciąg jutro

## Obrabował dziewczynę i wrzucił do rowu

Zbrodnia ułomnego żebraka

Rzeszów, 2 maja. W grudniu ub. roku powracała ze służby do domu Karolina Przwosiewicz, pochodząca z Wilczej Woli pod Kalbuzową. W drodze, prowadzącej przez las w okolicy Rozwadowa, napotkała jadącego na wózku osobnika, który zaprosił ją na wózek, obiecując odwieźć do miejsca zamieszkania.

Z nawiązanej w drodze rozmowy do wiedział się ów osobnik, iż wraca ona ze służby i posiada przy sobie zaoszczędzoną gotówkę w kwocie 41 zł.

Nie namyślając się długo, począł on bić dziewczynę grubym kijem po głowie, poczem odebrał jej pieniądze oraz trzewiki i rzucił do przydrożnego rowu.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło, że czynu tego dokonał znany w okolicy ułomny żebrak Władysław Pszczółka. Aresztowano go i odstawięno do więzienia w Rzeszowie.

Za zbrodnię swą odpowiadać będzie Pszczółka przed najbliższą kadencją sądów przysięgłych, która rozpocznie się 15 maja.

## Siekiera w głowę pracodawczyni

Lwów, 2 maja.

Policja lwowska zawiadomiona została o bestjałskim napadzie na kobietę w Ostrowie Nowym, pow. Rudka. W miejscowości tej napadł jakiś osobnik, na Katarzynę Marcjanową i siekiera zadał jej kilka ciosów. Kobieta w stanie ciężkim odwieziona została do miejscowego szpitala.

Sledztwo wykazało, że sprawcą napadu był Michał Chimiak, były służący Marcjanów. Ponieważ nie otrzymał należnego mu wynagrodzenia, postanowił zgładzić Marcjanową oraz ograbić ją.

Napastnik został ujęty i oddany do dyspozycji sądu.

## Znalazł śmierć wśród trumien

Rozpaczliwy czyn właściciela zakładu pogrzebowego

Lwów, 2 maja.

We Lwowie popełnił onegdaj samobójstwo poważny obywatel Julian Kurkowski, dyrektor Miejskiego Zakładu Pogrzebowego.

Wskutek nieporozumień z zarządem miejskim s.p. Kurkowski zgłosił swą dymisję, i założył przedsiębiorstwo pogrzebowe p.f. „Zdon i S-ka przy ul. Sobieskiego 14.

Szalona jednak konkurencja dawała

się denatowi silnie we znaki. Popadł on wielkie tarapaty finansowe. Jedyne w swej śmierci widział wyjście z rozpaczliwej sytuacji.

Wszedł więc w nocy do swego zakładu zamknął się tam szczególnie wykreślił kurki gazowe, sam zaś ułokował się na ziemi między trumienami.

W tej pozycji oczekiwał śmierci. Gdy pracownik nad ranem otworzył sklep ujrzał zwłoki swego szefa.

## Jak złodziej symulował epilepsję

Król. Huta, 2 maja.

Policja osadziła w areszcie znanego złodzieja Koziera.

Ostatnio począł on symulować ataki epileptyczne, wobec czego przeniesiono go do szpitala. Tu Koziera zmylił czujność straży i zdołał zbiec.

Po kilkudniowych poszukiwaniach aresztowano go, jednak Koziera ponownie począł symulować ataki epilepty-

czne, w czasie których dostawał krwotoków z ust.

Dopiero jeden z więźniów zdołał podpatrzeć, jak Koziera przekiuwał sobie agrafką nozdrza, a spływająca z nich krew sprawiała wrażenie, jakby Koziera rzeczywiście dostał ataku.

Koziera będzie odpowiadać za wprowadzenie władzy w błąd.

### Kino - dźwiękowe

## CZARY

DZIŚ PREMIERA!

L. Pierwszy raz w Łodzi! Najlepszy jeździec świata, nieustraszony pogromca zbrodniarzy Dalekiego Zachodu **TIM MAC COY** w porywającym filmie, bohaterskim Dalekiego Zachodu p. t.

## „Czerwony Djabel“

II. Największy przebój sezonu, arcydzieło **JOE MAY'a** p. t.

## „Jei ekscelencja - miłość“

W roli gł. niezrównana, fascynująca gwiazda Francji **ANNABELLA**. Popularne piosenki Waltera Jurmana.

Na pierwszy seans miejsca od 54 gr. Początek seansów o godz. 4-ej

# FLIP i FLAP w najnowszej komedji p. t. Wrogowie Małżeństwa

Wkrótce „Metro - Adria“

Kino Dźwiękowe

## „RAKIETA“

Sienkiewicza 40. tel. 141-22.

Dziś Premiera!

Mężczyźni szaleli za nią... ona obdarzyła wszystkich uczuciem... lecz kochała tylko jednego.

## „KOBIEȚA ORCHIDEA“

reż. Dupont. W rol. gł. **JUNE KNIGHT** i **NEIL HAMILTON**. Czarowne piosenki. Ciekawa treść.

Następny program **HRABINA MONTE CHRISTO**

### PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROŃ WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul. Zielona 2

9 rano-9 wiecz. święta 9-2 po poł. **PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

Dr. med.

## H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

**Piotrkowska 99.**

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

Doktor

## H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

**PIOTRKOWSKA 56**

tel. 148-62

od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DR. MED.

## L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

**Cegielniana 15.**

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

### Mydło Bebe, Hofmanna-idealne dla dzieci i dorosłych

**PROSZEK z „KOGUTKIEM“**  
(MIGRENO-NERVOSIN)  
USUWA NAJUPORCZYWSZY  
**BÓL GŁOWY**  
MIGRENE, NEURALGJE,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i t.p.  
PROSZEK TEN WYRABIAMY W POSTACI  
**TABLETEK.**  
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM“

Dr. MED.

## M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. med. 2-30

## H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. MED.

## Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

**Gdańska 37**

Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTOR

## Wołkowyski

**Cegielniana № 4,**  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuj od 9-1 i 5-9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

RESTAURACJA

## Hotel Polski

Piotrkowska 3, tel. 106-16.

Dr.

## W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200  
róg Pustel  
Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.

## T. RUNDZTEJNOWA

CHOROBY DZIECI  
**Pomorska Nr. 7**

tel. 127-84

przyjmuje od 4-7-ej.

DR. MED.

## L. NITECKI

SPEC. CHOROŃ SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32. Tel. 213-18**

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w noł.

## Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog  
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

**ANDRZEJA 4**

TELEFON 228-92

ZŁOTO, srebro, biżuterje i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny I. Fijałko, Piotrkowska Nr. 7, 29

JOZEF Paleko ze wsi Świątniki Górne, pow. Kraków, zam. w Łodzi. Składowa 34, u p. Magdzińskiej, zgubił kartę przemysłową oraz dowód osobisty.

### Leczenie krótkimi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizykanej  
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.

DO WYNAJECIA mały sklep, komplet nie urządzony na wodę sodową, w centrum miasta bez odstępnego. Wiadomość w Perfumerii, 11-go Listopada 13.

PIERWSZORZĘDNY fachowiec, kawaler, z branży lakierniczej (aparatem, ręcznie i pisaniem) poszukuje posady na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub. „Eper“.

### KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon włosenny poleca

„HELENA“

Zawadzka 9

Wejście p. bramę 9

### „Czystość“

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, firotrowanie oraz szrotowanie biur do 164 Czystość szyb  
Piotrkowska 44, telefon 167-45



# Po meczu bokserkim Polska — Niemcy

## Co mówią o sensacyjnym spotkaniu w Poznaniu kierownicy drużyn i zawodnicy

Poznań, 1 maja. Bezpośrednio po meczu bokserkim Polska — Niemcy w Poznaniu odbył się w restauracji hotelu Continental bankiet, w którym wzięli udział, prócz zawodników, przedstawiciele sportu, świata politycznego i społeczeństwa miejscowego.

W czasie bankietu zdołałem rozmawiać z kilku osobami, zasięgając ich opinii o niedzielnych atrakcjach sportowych.

Pierwszy zabiera głos kierownik ekspedycji bokserkiej Niemiec, tamtejszy dyktator pięściarski, p. Rüdiger.

Mówi on do nas: „Polska i Niemcy są dziś największymi potęgami bokserkimi Europy i nam bezwzględnie należy się w każdej sprawie decydujący głos. Mecz dzisiejszy wygraliśmy zaskutecznie 10:6, ale również w tym stopniu mogliśmy przegrać. Niespodzianką dla mnie była przegrana Pilata, no i naturalnie naszego mistrza Kästnera. Typowałem na zwycięstw obydwu. Przegrana Spannagla muszę tłumaczyć tem, że od dwu dni miał on gorączkę. Poza to przesunęliśmy go z wagi koguciej do muszej, a takie robienie wagi wywiera przecież także swój wpływ na kondycję zawodnika.

Runge walczy dopiero jeden rok, więc zrobił mi on niespodziankę, zwyciężając waszego Pilata, który jest przecież pierwszorzędnym zawodnikiem. Najładniejsza walka dnia była Seweryniaka z Campem, nabrzędza i najmniej wartościowa Pürscha z Weznerem.

Z przyjęcia jestem niezwykle zadowolony, zresztą Polacy słyną z tego na całym świecie, że są bezkonkurencyjnie gościnni. Sędzia, p. Bergstroem, spełnił swą powinność znakomicie, nie rozrywał niepotrzebnie zawodników, wkroczył w porę i pracował sumiennie.

Pogratulować wam muszę jeszcze Rotholza, który jest bodaj czy nie najlepszą „mucha” kontynentu”.

Sędzia, p. Bergstroem z Amsterdamu, mówi: „Nie żałuję, że przyjechałem, gdyż zobaczyłem naprawdę piękne zawody, które miały raczej charakter przyjacielski a nie międzynarodowy. Zasadniczo należał się wynik remisowy”.

Prezes P. Z. B., dyr. Baranowski, który ze spokojem przyjął klęskę naszych, spowiada się następująco: „Niemcy nie mają słów uznania dla naszego rozmachu i odwagi wystawienia dwu reprezentacji bokserkich na 1 dzień. Dzień niedzielny byłby przeszedł programowo, gdyby nie zawód, jaki nam sprawił Pilat. Należał się nam bezwzględnie wynik 8:8. Pilat przegrał tylko dzięki błędowi taktycznemu, który już zresztą raz popełnił w Budapeszcie, w walce z Czechem.

U Polaków zawiedli: Kozłowski, Chrostek, Wezner i Seweryniak. Trzej pierwsi załamali się psychicznie, zaś Seweryniak walczył bez planu. Od zawodnika tej miary mieliśmy prawo spodziewać się innej walki.

Co do zwycięzców, to znaczy Rotholza, Kajnarą i Majchrzyckiego, to nie zawiedli oni moich przekonań. Każdy z nich wygrał swoją walkę przekonująco.

Jeżeli chodzi o mecz z Austrią, jakkolwiek wygraliśmy, to cyfrowo jednakże nie wypadło to tak, jak się tego spodziewałem. Liczyłem się z przegraną w półciężkiej, ale rachuby moje zupełnie zawiadli: Forlański i Mizerski.

Drugi nasz zespół mógł spokojnie rozgromić Austriaków 14:2”.

Zbliżamy się następnie do Zięglarskiego. „Walcze już od 12 lat — mówią on — ale nigdy jeszcze zagranicą nie otrzymałem tak pięknej plakiety. Ja nie mo-

głem pokazać całej swej klasy, gdyż Kozłowski, jakkolwiek jest on rzadko twardym zawodnikiem, nie odpowiadają mi rutyną.

W każdym razie muszę lojalnie przyznać, że w pierwszej rundzie otrzymałem od Kozłowskiego taki cios, że zachwiałem się. I gdyby przeciwnik mój był natychmiast poprawił, leżałbym na deskach k. o. Jednakże on nie wytrzymał nerwowo i stracił przez to zwycięstwo”.

Sensacja dnia, pogromca mistrza Europy, Kajnar, radośnie mówi: „Wygra-

łem, bo chciałem wygrać, to była moja wielka ambicja, z którą przed nikim się nie zwierzyłem. Kästner jest zawodnikiem pierwszorzędnym, ale może za nadto wierzył w swoją aureole mistrzowską. Formę moją zawdzięczam przede wszystkim Arskiemu, który mnie trenuje i dba o to, abym nigdy nie zrobił boksu polskiemu zawodu”.

Jak widać z powyższego, zdania są mniej więcej równe. Teraz zaś musimy czekać rok, aby zdobyć na Niemcach rewanż. (zo)

## Czwartkowe mecze ligowe

Dzień Święta Narodowego 3 maja przyniesie trzy spotkania ligowe:

Zeszłoroczny mistrz Ligi Ruch ma okazję zajęcia pierwszego miejsca w tabeli. Szlacy gościnnie bowiem u siebie krakowskie Podgórze, który nie jest groźnym przeciwnikiem dla znajdującego się w doskonałej formie Ruchu.

W Krakowie odbędą się „derby” lokalne między Cracovią a Garbarnią. Mecz krakowski zapowiada się b. interesująco, gdyż Garbarnia osiągnęła dobrą formę, a Cracovia z meczu na mecz gra lepiej. W walce tej trudno jest zna-

leźć faworyta, niemniej skłonni jesteśmy przypuścić, że mecz przysporzy dalsze dwa punkty Cracovii.

W Siedlcach gra miejscowy Strzelec z Legią warszawską. Ze względu na słabą formę drużyny warszawskiej oraz ostatnie zwycięstwo Strzelca nad Wartą należy przypuszczać, że wojsko wi straca dalsze dwa punkty.

## Wznowienie lekkoatletycznych trójmeczów bałtyckich

Łotewski Związek Lekkoatletyczny zwrócił się ostatnio do PZLA z ponowną propozycją wznowienia trójmeczów bałtyckich w lekkiej atletyce, przerwanych w r. 1931. Dotychczas odbyły się cztery takie imprezy, przyczem trzykrotnie wygrała drużyna polska, a raz łotewska. Drużyna estońska zajęła raz tylko drugie miejsce. Jako termin lotyjsze proponują 22—23 lipca w Rydze.

W tej sprawie zarząd PZLA, nie dysponując specjalnymi funduszami, zamierza zabiegać o pomoc u władz, poczem wydana zostanie ostateczna decyzja.

## Jutro Narodowy Bieg naprzelaj

W dniu jutrzejszym odbędzie się z okazji Święta 3 Maja, doroczny Narodowy Bieg Naprzelaj w Warszawie przy udziale kilkuset zawodników z całej Polski.

Bieg rozpocznie się o godz. 12.45 ze Stoków Cytadeli i prowadzić będzie przez Żolibórz, Marymont, Bielany i zpowrotem. W roku bieżącym trudno jest przewidzieć zwycięzcę, gdyż Kusociński daleki jest jeszcze od swej normalnej formy a konkurencja będzie niezwykle silna. Trasa biegu wynosi ponad 8 klm.

## Przed biegiem sztafetowym w Parku Poniatowskiego

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w parku Poniatowskiego doroczny bieg sztafetowy o nagrodę „Kurjera Łódzkiego”.

Trasa tego biegu prowadzi przez aleje parku i wynosi ogółem 14.200 km. (7 zmian). W roku ubiegłym zwycięstwo odniósł klub Zjednoczone, który zdobył pierwszą nagrodę na własność.

Zgłoszenia klubów napływają b. licznie, przyczem zgłosiły się już: ŁKS, Zjednoczone, Geyer, IKP, SKS, Wima, WKS i in. Zaznaczyć przytem należy, że niektóre kluby zgłosiły po parę sztafet (np. KP Zjednoczone — 3 sztafety).

## Wyścig kolarski Ł.K.S-u do P.O.S.

W czwartek dnia 3 maja organizuje sekcja kolarska ŁKS-u zawody kolarskie na 20 klm., jako próbę do P.O.S. Zawody odbędą się w Rudzie Pabjanickiej o godz. 8-ej rano. Zapisy na miejscu na drodze prowadzącej do Parku p. Stefańskiego.

# Burzliwe walne zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego

Dnia 29 kwietnia, odbyło się w lokalu Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie, walne zgromadzenie delegatów Polskiego Związku Łyżwiarskiego przy udziale 28 osób.

Niezwykle podniecone i burzliwe obrady trwały 5 godzin pod przewodnictwem p. Stanisława Frenkla (Polonia — Warszawa).

Cały przebieg obrad wykazał zorganizowaną ad hoc supremację ilościową kilku nieznanych dotąd klubów łyżwiarskich, wpisanych już po sezonie do Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Kluby te mające większość głosów, odmówiły prawa głosowania delegatom starych, zasłużonych klubów jak: Cieszyńskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu, rzekomo w obronie przepisów statutu. Z większych towarzystw sportowych, nie brało udziału

w walnym zgromadzeniu i nie było zastąpione Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie i Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie.

Nowe kluby wystawiły listę jednostronnie, nie umieszczając na niej przedstawicieli dwu największych klubów w Polsce, t. j. Warsz. Tow. Łyżwiarskiego i Śląskiego Tow. Łyżw., co spowodowało że oba te towarzystwa wstrzymały się od głosowania, złożyły odpowiednie deklaracje i delegaci opuścili salę obrad.

Mylna interpretacja przepisów statutu PZŁ, przez przewodniczącego zebrań, p. Frenkla i szereg nieformalnych uchwał, spowodują zapewne wniesienie protestu do Związku Związków przeciw ważności obrad walnego zgromadzenia.

Z działalności ustępującego zarządu, należy podkreślić z uznaniem zaintere-



Zdjęcie przedstawia fragment meczu finałowego o puchar angielski, w którym zawodnicy dokonują przed bramką jednej z drużyn istnych cudów.

## Bokserkie mistrzostwa Polski w boksie Zw. Strzeleckiego

Dnia 29 bm. odbyły się w Brześciu n/B. mistrzostwa bokserkie Związku Strzeleckiego.

W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zdobyli bokserzy okręgu 8 (pomorskiego).

Indywidualne mistrzostwa Z. G. zdo byli zawodnicy następujący:

Waga musza: Łada (Pomorze), waga kogucia: Rogowski (Pomorze), waga piórkowa: Olszewski (Warszawa 11) waga lekka: Karasek (Pomorze), waga półśrednia: Radomski (Pomorze), waga średnia: Zaremba (Pomorze) waga półciężka: Gzymura (Poznań).

## Heljasz rzuca dyskiem 47.20 mtr.

W Poznaniu podczas wewnętrznych zawodów lekkoatletycznych Warty Heljasz poprawił rekord polski w rzucie dyskiem, osiągając 47,20 mtr.

## Chmielewski jedzie do Ameryki

W związku z warunkowem wystawieniem łodzianina Chmielewskiego do reprezentacji Polski, udającej się do Ameryki, dowiadujemy się, że Chmielewski „zrobił wagę” wobec czego wyjazd jego do Ameryki jest zapewniony.

## Wycieczka sportowa do Danji i Szwecji.

Pierwsza morska wycieczka sportowa do Danji i Kopenhagi na międzypaństwowe mecze piłkarskie wywołała wśród najszerzych rzesz sportowców duże zainteresowanie, o czym świadczy wielka ilość zapisów.

Wycieczka wyruszy z Gdyni w dniu 19 maja. Ze względu na to, że w najbliższym czasie zamknięta zostanie lista zgłoszeń, należy się śpieszyć z zapisami, które przyjmuje łódzki oddział biura podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

sowanie zarządu dziełem jazdy szybkiej, dotąd w Polsce zaniedbanej.

Energiczna praca zarządu i jego wysiłki — nie dały jednak odpowiednich rezultatów z powodu ostrych tarć w łonie zarządu dzięki czemu ustąpił w sezonie zimowym pierwszy wiceprezes, generał Witkowski, wybitny znawca jazdy sztucznej i propagator sportu łyżw. w Polsce.

Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes — pułk. Frydrych, I-szy wiceprezes major Roman Goebel, II-wiceprezes Edward Nehring (szybkobiegacz z K. S. Polonia), pozatem jako członkowie — nieznanymi szerszemu ogółowi, przedstawiciele nowych klubów.

**Minjatury****Na wesoło...**

Do kawiarni wchodził gość, siada przy stoliku, bierze gazetę i czyta. Podchodzi doń kelner i pyta:

- Co dla szanownego pana?...
- Narazie nic... — odpowiada gość.
- A później?...
- Później wychodzę.

Maciej Pyskalski zdał wreszcie ostatni egzamin i otrzymał dyplom adwokacki. Wczoraj bronił pierwszego klienta przed sądem. Był to jakiś złodziejzasek.

Pyskalski wraca po rozprawie do domu rozpromieniony.

— No, jak tam twój pierwszy klient?... — pyta niecierpliwie małżonka. — Uwolniony?...

— Tak!... — odpowiada świeżo upieczony mecenas z dumą w głosie. — W drodze z sądu do wzięcia uciekł!

Kac i Kotek siedzą w kawiarni, obydwaj zajęci czytaniem gazet. Nagle odzywa się Kac:

— Powiedz mi, Kotek, co ty naprzykład sądzisz o księżycu?.. Mnie ta sprawa ostatnio bardzo interesuje... Tu właśnie czytam w gazecie, że pewien profesor twierdzi, jakoby na księżycu rzeczywiście mieszkali ludzie...

— Co za pytanie?... — odpowiada Kotek. — Napewno tam mieszkają ludzie!...

— Skąd wiesz?...

— Szpaselewicz mi mówił.

— A skąd on wie?...

— Co znaczy skąd?... Przecież on jest lunatyk!

Spotkały się dwie sąsiadki.

— Jak tam pani córeczki? — pyta pierwsza.

— Dziękuję pani... Różnie bywa... Jedna miała już trzech mężów i ani jednego dziecka, a druga, wie pani, nie ma jeszcze męża, ale za to — troje dzieci!...

Samowarczyk zaprosił na kolację grono swych znajomych. Przybyło jedenaście osób, razem więc z gospodarzami do stołu miało zasiąść trzynaście. Pan Samowarczykowi, kobieta o ponętym wyglądzie, jest bardzo przesadna. W żaden sposób nie chce zasiąść do stołu z trzynastką.

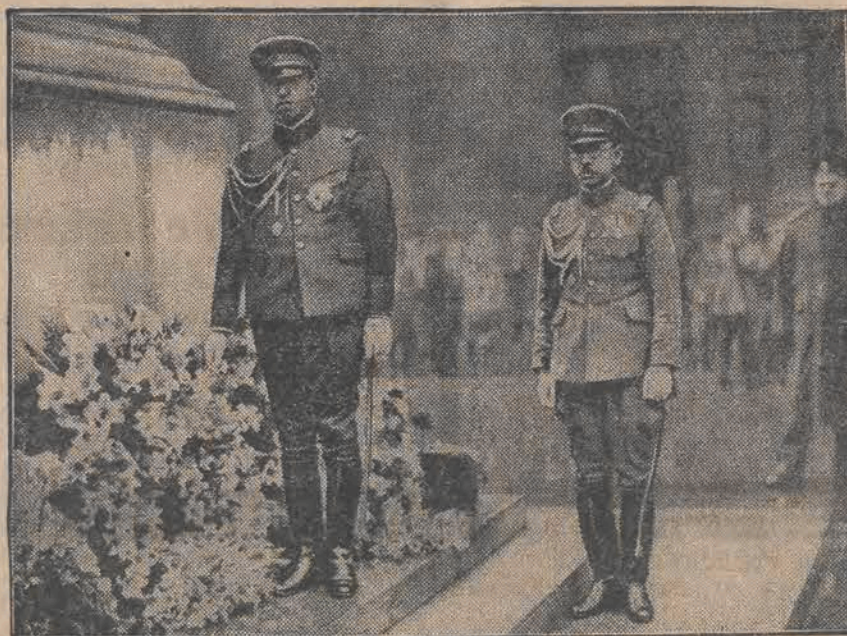
Podchodzi więc do telefonu i dzwoni do znajomego:

— Panie Ludwisiu!.. Przyjdź pan zaraz do mnie... Będzie pan czternastki!..

— Dobrze, zaraz przyjdę... Muszę zaznaczyć, że mnie to już dawno mówili, ale ja nie chciałem wierzyć, że pani tak otwarcie...

**Burza nad Niceą.**

Nad Niceą przeszła wielka nawałnica, której fragment ilustruje powyższe zdjęcie.

**Księżę Japoński w Londynie**

Księżę Kaya Japoński, kuzyn panującego mikada, przybył z wizytą do Londynu, witany z wielkimi honorami. Na zdjęciu widzimy go po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

**ŻOŁNIERZE... PRACY.**

W czasie budowy olbrzymiego mostu z San Francisco do Oakland, robotnicy otrzymali helmy stalowe i maski gazowe, upodobniające ich zewnętrznie do żołnierzy frontowych.

**Codzienna nowelka „Expressu”****Straszna noc.**

Na progu izdebki młody farmer amerykański John Luser jeszcze raz uściśnął dłoń Mary Sarton.

Luser nie mógł się z nią rozstać. Od godziny stali już przed domem, nie bacząc na siarczyste mróz i wichry.

John objął drżącą z zimna, młodą niewiastę i niemal przemocą wciągnął ją do izby.

— Pani się przeziębi, trzeba iść do domu — mówił — Jutro znów się zobaczymy.

John oddalił się.

Mary pozostała sama i ociążałym krokiem weszła do wnętrza drewnianego domu.

Poczęła marzyć o przyszłości.

A więc ostatnią noc spędzi w tej izdebce!

Jutro już zamieszka w jego domu, będą wspólnie pracować. John jest taki dobry i tak gorąco kocha jej córeczkę!

Gdy usiadła przy stole usłyszała nagle czyjeś kroki przed domem.

Przerażona kobieta, obawiając się

napaści bandytów, pobiegła do drzwi by je zamknąć.

Było już jednak zapóźno. W drzwiach ukazała się postać mężczyzny.

Mary zamarła z przerażenia.

— Cicho Mary, to ja... twój mąż... Leon — rozległ się cichy głos gościa.

Przybyły zamknął drzwi na klucz, poczem zdjął palto.

— Chciałem cię zobaczyć, rozumiesz. — mówił — tęskniłem również za dzieckiem. On śpi, pójdę go ucałować. A ty tymczasem przygotuj kolację, bo jestem śmiertelnie głodny! Ruszaj się żono!

— Żona? Tak Mary była żoną tego straszego człowieka, skazanego na długoletnie więzienie za zabójstwo.

Młoda kobieta zadrżała. A więc on żyje! Wrócił do niej! Zamierza znów nad nią się pastwić.

Mary postanowiła się nie poddawać. Wszak życie z tym człowiekiem napawało ją większą obawą, niż śmierć.

Postanowiła go zabić.

Zabić to zwierzę w ludzkiej postaci,

które chce jej odebrać szczęście!

Tymczasem mąż podniósł się z krzesła wołając:

— Dlaczego mnie nie całujesz? Wszak nie widzieliśmy się długo?

Mary cofnęła się, lecz on pochwycił ją w ramiona i wpił się w jej usta.

— Odzwyczaiłaś się od miłości — mówił — Czy byłaś mi wierna? Pamiętaj, ja się o wszystkim będę dowiadywał! Tymczasem daj mi jeść!

Leon sam wyjął chleb ze szafy.

— Wina! — zawołał rozkazująco.

Nie zadowolili się butelką, która znajdowała się w szafie. Posłał więc żonę po jeszcze jedną butelkę do piwnicy.

Pił chciwie.

Gdy zasopkoł głód, zaczął opowiadać o czteroletnim pobycie w więzieniu i o ucieczce sprytnie opracowanej.

Mary milcząco słuchała tych pomurych zwierzeń.

Widząc, iż wina nań podziałało, drżała z przestachu.

Leno był już kompletnie pijany. Opo wiadał, jak zabił jakiegoś skapego starca i udusił jego służącą.

— Będziemy teraz bogaci — mówił. — Mam kupę forsy.

Gdy skończył opowieść zbliżył się do niej.

Niespodzianie potknął się jednak o

butelkę i upadł na podłogę.

Mary stała jak wryta.

Po paru chwilach jednakże, gdy stwierdziła, że on nie daje znaku życia, pochyliła się nad mężem.

Był martwy.

Uderzył głową o kant żelaznego plecyka.

Gdy stwierdziła, że nie żyje, odetchnęła pełną pierśią.

Wciąż jest wolna! Zupełnie wolna!

Sarton, który przed czterema laty dostał się do więzienia, nigdy nie będzie już mógł rościć sobie do niej praw!

— A jeśli ludzie pomyśla, że to ona go zabiła?

Władze policyjne mogą przecież ją aresztować. Straci więc wówczas kochanego Johna i dziecko nie będzie miało opieki!

Nie, tego nigdy nie będzie!

Mary wyniosła trupa na podwórze!

Ułożyła zwłoki na chruście i podpaliła je.

Całą noc przetrwała młoda kobieta przy strasznym ognisku. O świcie sześćdziesięcioletnia córeczka zaniepokojona nieobecnością matki, wybiegła na podwórze.

Mary objęła ją i poraz pierwszy w ciągu tej okropnej nocy rozplakała się... D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4, Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czar ska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699, Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowieckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYSŁ, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17, Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 28. BEDZIN, ul. Malachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla wojew.: lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Rałom ul. Żeromskie go 30. R ó w n e: ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Piłska nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11 tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Ja giellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

**Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.